

JANINA JARZYNA

ur. 1930; Brześć nad Bugiem



Miejsce i czas wydarzeń	Potok Wielki, II wojna światowa
Słowa kluczowe	represje niemieckie, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, II wojna światowa, Potok Wielki, rodzina, warunki bytowe, życie codzienne, okupacja niemiecka, okupacja hitlerowska, konspiracja antyhitlerowska, ruch oporu, Armia Krajowa, aresztowanie ojca, pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych, niemieckie więzienie na Zamku Lubelskim

Aresztowanie ojca

Przyjechaliśmy do Potoka, dlatego że tam mamy była bardzo daleka rodzina. Oczywiście dostaliśmy od gminy jakiś kąt, mieszkanie. Bardzo paskudne na początku, ale było to mieszkanie. Zaczęłam chodzić i brat do szkoły. Proszę sobie wyobrazić, że chodziliśmy do szkoły, ale moje świadectwo było sehr gut, sehr gut, sehr gut, czyli bardzo dobrze, bardzo dobrze, bardzo dobrze. Wprawdzie po polsku były prowadzone lekcje, ale to już była szkoła tak zwana niemiecka. I tam mama załatwiła nam korepetycje. Chodziliśmy obydwój z bratem. Jakoś przetrwaliśmy tę okupację, z tym że to bidne moje matczyśko za te pieniądze, które jeszcze jej zostały, kupiła krowę, żebyśmy mieli co jeść. Bo krowa dawała mleko, a z mleka był ser i była śmietana, i były jeszcze jakieś kury. Rodzina nie była w stanie nam w niczym pomóc. Daleka zresztą, więc niby dlaczego. I jakoś przeżyliśmy tę okupację. Tata mój był w AK, to była cała grupa taka stu osób. Jedyna kobieta w tym całym zgromadzeniu to była siostra mojej mamy. Zostali aresztowani, przyjechała gromada Niemców, otoczyli całą wieś i wyłapali wszystkich. Rewizja wyglądała w ten sposób, że panowie pierwszą rzecz, którą zrobili to sprawdzali palniki pod kuchnią, czy nie zostały spalone jakieś dokumenty, papiery. Bardzo to przeżyliśmy, mama była zawsze przebojowa i brat też, ja zawsze tchórzliwa. Więc brat z mamą polecili i oni wszyscy stali w tym szeregu. Ewa, mamy siostra i mój tata, i wszyscy zostali wywiezieni na zamek [w Lublinie]. I wtedy moja mama okazała się człowiekiem odważnym i bardzo dzielnym, bo robiliśmy paczki dla więźniów; wszyscy ci, którzy tam mieli swoich bliskich. I matczyśko, nie mając żadnych możliwości przecież transportowych, do najbliższej stacji kolejowej było bardzo daleko, ja nie pamiętam, ale to było paręnaście kilometrów, brała na rower te wory, prowadziła rower i te paczki wiozła. I

tutaj dowoziła, można było podawać paczki. Oczywiście rewizja była, było przeglądanie. Ale dostarczaliśmy te paczki, to zresztą nie trwało długo, bo po miesiącu chyba niektórych wypuścili, tych takich mniejszych, którzy mieli mniejszy jakiś tam kontakt z AK. Natomiast wszystkich wywieźli po różnych obozach. Mój tata pojechał do Oświęcimia, z Oświęcimia do Buchenwaldu i rodzeństwo też do Oświęcimia, do Birkenau. Oczywiście oni nie wrócili, na szczęście wrócił mój tata. Wrócił z tego Buchenwaldu, schorowany, z maltretowany, zniszczony psychicznie i zniszczony zdrowotnie, dopiero w 1945 roku.

Data i miejsce nagrania	2006-08-03, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"